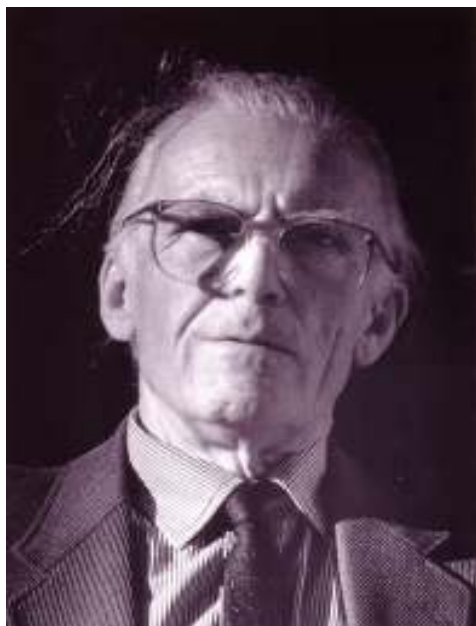


## Współtwórca nadziei

20 lipca 2006 roku w wieku prawie 93 lat zmarł Philipp von Bismarck. Nekrologi w niemieckich gazetach przypominały przede wszystkim o jego zaangażowaniu w społeczną gospodarkę rynkową w roli przewodniczącego Rady Gospodarczej CDU (1970-1983) jak również o czasach, kiedy był deputowanym do niemieckiego Bundestagu (1969-1979) i Parlamentu Europejskiego (1979-1989). Mniej uwagi poświęcono jego różnorodnym staraniom o niemiecko-polskie pojednanie, które należy także zaliczyć do wielkich zasług jego życia.



„To, że pojednanie z Polską jest bardzo ważną rzeczą i przede wszystkim, że jest to rzeczywiście możliwe zrozumiałem stosunkowo późno”, wyznał Philipp von Bismarck sięgając pamięcią wstecz. Pochodził z pomorskiej gałęzi rodu Bismarcków, który powstał około 1725 roku poprzez zakup trzech w powiecie nowogardzkim położonych majątków ziemskich - Kulice (Külz), Jarchlino (Jarchlin) i Konarzewo (Kniephof). Philipp von Bismarck urodził się 19 sierpnia 1913 roku w Jarchlinie i wychowywał się w Konarzewie. Tam, gdzie również jego praprawujek Otto von Bismarck, późniejszy kanclerz Rzeszy, spędził swoje dzieciństwo. W marcu 1939 roku Philipp von Bismarck został adoptowany przez jednego z braci swojego dziadka, który gospodarował Kulicami i nie miał własnych dzieci. Należał on wtedy do 9 Pułku Piechoty i w roli oficera Sztabu Generalnego miał wziąć udział w całej Drugiej Wojnie Światowej.

Wskutek wyniku wojny, Philipp von Bismarck nie mógł objąć spadku w Kulicach. Jednak przez całe życie widział w nim szczególne dziedzictwo. Po wojnie doktoryzował się w ekonomii politycznej. Następnie pracował na różnych stanowiskach najpierw w gospodarce a później w polityce nie spuszczając jednak z oczu Pomorza oraz stosunków polsko-niemieckich. Już w latach 1950-tych przystąpił do Ziomkostwa Pomorskiego. Od 1970 roku w dużej mierze przyczynił się do tego, że zrzeszeni przesiedleńcy z Pomorza, wcześniej i wyraźniej niż inne związki przesiedleńców, dawali przykład na nowy początek wobec ludności regionu nadbałtyckiego a w szczególności wobec Polski.

Jednym z powodów były dyskusje wokół Traktatów Wschodnich. Mimo że Philipp von Bismarck w gruncie rzeczy ich nie aprobował, to jednak one uświadomiły mu, że Pomorzanie

powinni określić swoją pozycję na nowo. Latem 1970 roku jako nowo wybrany przewodniczący Ziomkostwa Pomorskiego przyjechał do Polski i nawiązał pierwsze kontakty z komunistycznym rządem w Warszawie. Następnie odwiedził pierwszy raz po wojnie wioskę Kuelz, która teraz nazywała się Kulice. Dyrektor tamtejszego, polskiego Państwowego Gospodarstwa Rolnego przywitał go ze słowami: „Dobrze pana rozumiem. Pochodzę z Wilna i sam zostałem przesiedlony”.

W kolejnych latach pod kierownictwem Philippa von Bismarck Ziomkostwo Pomorskie starało się o sformułowanie swojego stanowiska. Długo sprzeczano się o nazwę i formuły dokumentu zanim w maju 1973 „Manifest Pomorzan” został uchwalony. Podkreśla on „prawo do ojczyzny”, lecz bardziej wyraźnie niż wcześniejsze uchwały postrzega przyszłość całego regionu w wymiarach europejskich: „Doświadczaliśmy, że uczymy się wzajemnego zrozumienia; wiemy, że przyszłość Europy jest również naszą przyszłością, jej siła - naszą siłą, jej wolność - naszą wolnością”.

Dalsze istotne doświadczenia zdobył Philipp von Bismarck jako członek powstałego w 1977 roku Forum Polsko-Niemieckiego. Tam przekonał się, że obrazy wroga i uprzedzenia mogą zniknąć i nawet granice dadzą się przewyciężyć, jeżeli jeden drugiego wysłucha i przy tym zawsze stwierdzi pewne podobieństwa. Swoim pomorskim rodakom starał się również umożliwić zebranie takich doświadczeń. Począwszy od 1978 roku obradował zarząd Ziomkostwa Pomorskiego nad utworzeniem europejskiego forum pamiątkowo-dyskusyjnego, które przyczyniłoby się do ugodzenia stosunków oraz do wzrostu wzajemnego zrozumienia między przesiedleńcami a mieszkańcami krajów nadbałtyckich. Philipp von Bismarck stał na czele tych, którzy w 1988 roku zakończyli ambitny projekt Akademii Bałtyckiej w Lubece-Travemünde.

Myśl przekazywania innym doświadczeń życiowych poprzez rozmowy oraz wspierania pojednania w praktyce, towarzyszyła również jego ostatniemu dużemu polsko-niemieckiemu projektowi. Na początku lat 1990-tych Philipp von Bismarck dowiedział się, że jego kulicki dwór stoi pusty i zagrożony jest dewastacją. Wskutek tego założył polską fundację, która za pomocą niemieckich środków publicznych mogła zlecić odbudowę dawnej siedziby Bismarcków oraz jej adaptację w polsko-niemiecki ośrodek konferencyjny. We wrześniu 1995 roku odbyło się uroczyste otwarcie Akademii Europejskiej Kulice-Külz. Do dnia dzisiejszego daje ona, co roku możliwość setkom Niemców i Polaków do wspólnych spotkań, dyskusji oraz wypróbowania współpracy w praktyce.

Fakt, że doczekał się czasu i nawet sam mógł przyczynić się do tworzenia dla następnych pokoleń Europy bardziej pokojowej od tej, którą sam poznał, uznał Philipp von Bismarck jako dar losu. Czuł się bardzo dotknięty, gdy po latach okazało się, że jego „dzieci” Akademia

Bałtycka jak również Europejska Akademia Kulice-Külz nie rozwijają się tak bezproblemowo jak on jako „ojciec” tego by sobie życzył. Spowodowane było to stanem rzeczy, którego zmiana nie leżała już w jego mocy.

Zasługi Philippa von Bismarck w staraniach o polsko-niemieckie pojednanie są niezapomniane zwłaszcza w polskiej części Pomorza. W latach 90-tych pomimo wielu trudności nie tylko projekt kulicki został przez niego wprowadzony w życie. W tym samym czasie w rozmowach z lokalnymi dziennikarzami, politykami i przedstawicielami kościoła w tak zaangażowany i przekonywujący sposób pośredniczył w zrozumieniu między Niemcami i Polakami jak żaden inny wypędzony z ojczyzny Niemiec. Największy dziennik Szczecina, „Kurier Szczeciński” z okazji jego 90 urodzin w 2003 roku nazwał go „współtwórcą nadziei”. Konsul Honorowy Niemiec, Bartłomiej Sochański w nekrologu poświęconym Philippowi von Bismarck powiedział: „Wielki Niemiec, przyjaciel Polski i Europy. Pomorze wiele mu zawdzięcza”. A Kurier Szczeciński po jego śmierci napisał: „W Polsce (...) miał znajomych i przyjaciół. W dawnych majątkach swego przodka, Otto von Bismarck, wroga polskości, organizował spotkania służące polsko-niemieckiej współpracy. W przeciwieństwie do ‘żelaznego kanclerza’ mówiono o nim w Polsce: ‘nasz Bismarck’ ”.

*Lisaweta von Zitzewitz*

*Opublikowany w „Kulturpolitische Korrespondenz”, Bonn, Nr. 1226, 10.09.2006, str. 8-9.*

*Thum.: Wioletta Schuffelhauer*